

Furaha i dobroczynne motyle



Pokoloruj
flagę kraju

Wiecie, co znaczy imię „Furaha”?... Nadzieja! I ta bajka jest właśnie o tym, co niesie nadzieję. Pewnego dnia w jednej z zambijskich wiosek Furaha i jego przyjaciółka Prudence znaleźli dziwnego motyla. Ponieważ nie mógł on latać, chłopiec pomógł mu odnaleźć rodziców. Okazało się, że to dziecko wyjątkowych stworzeń – Opiekunów Bawełny. W zamian za pomoc w połączeniu rodziny motyle przekazały chłopcu niezwykły dar, który odmienił życie nie tylko jego samego, ale i innych mieszkańców wioski. Chcecie wiedzieć, co to za skarb? Postuchajcie bajki!

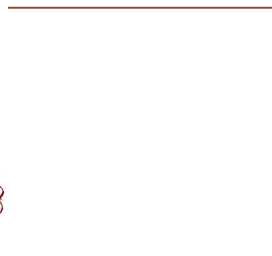
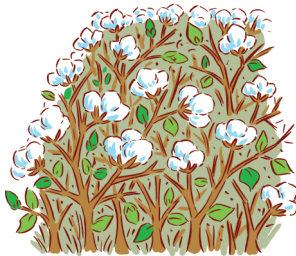
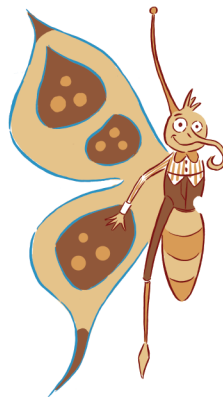
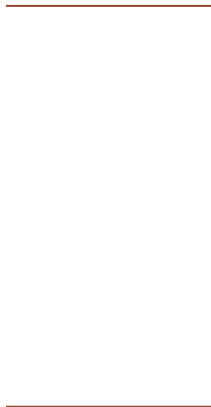


Propozycje do rozmowy z dzieckiem po wysłuchaniu bajki:

1. Dlaczego Furaha pobiegł do Prudence?
2. W jaki sposób motyle pomogły chłopcu?
3. Co to znaczy „mieć wiedzę na jakiś temat”?

Zadania rysunkowe dla dziecka po wysłuchaniu bajki:

1. Dokoncz rysowanie obrazków.



BAJKA: Furaha i dobroczynne motyle

Furaha był chłopcem z zambijskiej wioski. A że słowo furaha oznacza „nadzieję”, to właśnie ten malec swoim rodzicom, bliskim i wszystkim sąsiadom przyniósł najpierw nadzieję, a potem lepsze życie. Furaha ma za co dziękować precudownym motyloom, a one jemu. No, ale zacznijmy od początku tę bajkę pełną niesamowitych zdarzeń...

– Mamusiu, tatusiu! Gdzie jesteście?! – zakrzyknął lekko wystraszony Furaha, gdy obudził się pewnego bardzo upalnego ranka. Nikogo poza nim nie było w chacie. Wstał więc i coś zjadł. A potem, jako że nie miał pomysłu, co zrobić, pobiegł do swojej najlepszej przyjaciółki Prudence, która mieszkała przy drodze prowadzącej na pole.

– Witaj, Furaho. Cały jesteś mokry! Biegłeś? Uważaj, bo dziś jest gorąco jak nigdy! – przywitała go Prudence, bawiąca się na podwórku.

– Słuchaj, czy nie widziałas moich rodziców? Gdzie są wszyscy dorośli? – spytał chłopiec.

– Widziałam. I twoich rodziców, i innych dorosłych. Dziś bardzo, bardzo wczesnie poszli na pole bawełny, aby zdążyć przed największym upałem – wyjaśniła Prudence. – Pomóż mi, bo znalazłam dziwnego motylka....

Dziewczynka lekko odgięła liść rozłożystej rośliny i Furaha zobaczył brązowego motyla w białe ciapki. Nie był wcale dziwny. Do momentu, kiedy przemówił ludzkim głosem...

– Witajcie, dzieci. Mam na imię Delmar. Skryłem się tu przed upałem, ale bardzo się niepokoję, bo nigdzie nie mogę znaleźć rodziców. Nie mogę też dalej lecieć, bo upał wysuszy mi skrzydła. A nie wiem, czy oni mnie tu znajdą... – zapłakał motyl.

– A kim są twoi rodzice? – wypalił Furaha.

– No jak to, kim są? Motylami! Przecież nie żyrafami – zaśmiała się Prudence.

– Nie, dziewczynko. Nie śmiej się z kolegi, bo moi rodzice są naprawdę wyjątkowi. To Opiekunowie Bawełny. Pochodzą z prastarego rodu motyli obdarzonych ludzkim głosem. Czuwają nad tym, by dojrzewała bawełna.

– Przepraszam, motylku. Przepraszam, Furaho – spieszyła się Prudence.

– Przestańmy się przeproszać, a zamiast tego chodźmy poszukać rodziców Delmara – zaproponował chłopiec. Delikatnie wziął motylka na dłoń, osłonił go liściem od słońca i razem z koleżanką pomaszerowali na pole. Gdzie indziej mieliby bowiem szukać Opiekunów Bawełny?... Gdy doszli na pole, zobaczyli dorosłych, którzy pracowali na polu od wielu godzin. Teraz, gdy nastał największy upał, mogli zrobić przerwę.

– Mamo! Tato! Tak się bałem, gdy się obudziłem, a was nie było! – pisał ze szczęścia chłopczyk i rzucił się w ramiona rodziców. – Poczekajcie chwilę, muszę coś zrobić. Obiecałem!

Furaha był rezolutnym malcem, więc od razu wyszukał na polu najbardziej gęsty krzak bawełny. Oczywiście! To tam czekali rodzice Delmara!

– Chłopcze, jaki to piękny dzień. Ty odnalazłeś swoich rodziców, a naszemu synkowi pomogłeś nas odnaleźć – przemówił wielki motyl, ojciec Delmara.

– Nie taki piękny, bo strasznie martwię się o mamę i tatę, że muszą tak ciężko pracować w upale i kurzu. Chciałbym jakoś im ulżyć – rzekł Furaha.

– Pogody nie zmienisz ani nie zmusisz bawełny, by sama wskakiwała do kosza. Ale możesz zyskać moc, która odmieni życie twojej rodziny, twojej wioski i całego zambijskiego ludu – odparł tajemniczo wielki motyl.

– Jak?! Jak to zrobić?! – dopytywał chłopiec.

– Przyjdź tuż przed zachodem słońca pod ten krzak. Będziemy na ciebie czekać – obiecał Opiekun Bawełny.

Furaha głowił się całe popołudnie, co takiego dadzą mu motyle. Pod krzak przyszedł o umówionej porze.

– Usiądź wygodnie, przyjacielu. Pomogłeś nam, więc my pomożemy tobie – powiedział wielki motyl. – Codziennie przed wieczorem będziemy cię uczyć, żebyś w przyszłości mógł czynić cuda. I tak się stało. Codziennie Opiekunowie Bawełny opowiadali chłopcu niesamowite historie. O tym, jak ożywić zambijską ziemię, jak posadzić na niej ryż, jak ją nawodnić, jak uprawiać orzeszki ziemne.

– Przekazujemy ci wiedzę, która da jedzenie i szczęście ludziom. To jest ta moc! – powtarzały motyle.

Furaha przez wiele miesięcy przychodził słuchać opowieści motyli. A potem poszedł do szkoły, a potem na studia. Minęły lata, gdy chłopiec, a właściwie już mężczyzna, wrócił w swoje rodzinne strony, by uczyć innych rolnictwa, które przynosi dostatek.

– Furaho, jesteś najwspanialszym człowiekiem w Zambii. Dałeś nadzieję tysiącom ludzi, którzy próbują coś wyhodować na spękanej upałem ziemi – powtarzali synowi dumni rodzice.

– Prawdziwy cud to wiedza, która pomaga ludziom. A zaczęło się przecież od tego, że mały chłopiec miał w sobie tyle troski o innych – szeptały pomiędzy sobą zaczarowane motyle z pola bawełny.